

Jezusek, Wacław

Ksiądz Ludomir Wincenty Lissowski 1888-1972 : życie i działalność

Studia Płockie 6, 199-220

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Waław Jezusek

KSIĄDZ LUDOMIR WINCENTY LISSOWSKI 1888—1972 (życie i działalność)

Treść: Wstęp. I. Środowisko rodzinne i szkolne. II. W Seminarium Duchownym. III. Wikariusz i prefekt. IV. Proboszcz wiejski. V Okupacja hitlerowska. VI. Proboszcz i dziekan sierpecki (1945—1962). 1. Działalność proboszczowska. 2 Działalność dziekańska. 3. Działalność diecezjalna. 4. Ostatni etap w Sierpcu: emerytura i śmierć (1962—1972). Aneks.

WSTĘP

Dnia 6 XII 1948 r. wielce zasłużony dla diecezji ksiądz infułat dr Stanisław Figielski, wikariusz generalny, proboszcz i dziekan płocki obchodził złoty jubileusz kapłaństwa w katedrze płockiej. W poczuciu szacunku i wdzięczności duchowieństwo płockie powołało komitet jego jubileuszu, oddając przewodnictwo księdzu prałatowi, proboszczowi i dziekanowi w Sierpcu, Ludomirowi Wincentemu Lissowskiemu, upoważniając tego ostatniego do wygłoszenia przemówienia podczas Mszy św. jubileuszowej w katedrze.

Z półwiecza życia i działalności jubilata kaznodzieja scharakteryzował postacie kapłanów związanych z diecezją, od których, jak twierdził „...biła monumentalność i wielkość. A nade wszystko — mówił dalej — w nieodpartych wspomnieniach staje przed nami postać męczennika — arcybiskupa Nowowiejskiego, z którego wszyscy jesteśmy. I Ty, dostojny Jubilacie, z niego jesteś. Ale z równą słusnością możemy powiedzieć: z nas jesteś”.

Do szeregu wymienionych zasłużonych dla diecezji kapłanów, na czele których kroczył arcybiskup męczennik, mówca zaliczył również Jubilata, uzasadniając to wnikliwą charakterystyką i oceną Jego życia, a także działalnością w czasie pokoju i podczas ubiegłej wojny.

Wypowiadając ją w imieniu tegoż duchowieństwa chyba nie przeczuwał, że ta sama opinia w przyszłości i Jego samego postawi w szeregu tych, których wtedy 6 XII 1948 r. przedstawił w katedrze. Podstawę do tego dały jego zdolności, kultura duchowa, aktywna i pełna poświęceń praca duszpasterska i społeczna w skali ogólnodiecezjalnej.

Blisko już czteroletni dystans od śmierci Ludomira Lissowskiego, jednego z wielu wybitnych kapłanów, jakich wydała w burzliwym okresie przełomu XIX i XX w. diecezja płocka, daje, chociaż jeszcze nie w pełni, możliwość utrwalenia i uzasadnienia tej opinii na łamach niniejszego artykułu. Został on

podyktowany uczuciami osobistymi autora oraz ogółu kapłańskiego wobec Zmarłego.¹

Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią 3 zeszyty „Wspomnień”, które na skutek zachęty prof. dra Silnickiego ks. Lissowski zaczął przygotowywać stosunkowo późno, bo dopiero pod koniec życia, od 1964 r., gdy choroba nadwreżyła już pamięć piszącego i klarowność myśli. Dlatego też we „Wspomnieniach”, przechowywanych obecnie w Archiwum Diecezjalnym w Płocku, Lissowski ograniczył się do przedstawienia tylko niektórych momentów ze swego życia. I tak opisał swą młodość, przeżycia kapłańskie z okresu I wojny światowej, perypetie tułacza w latach okupacji hitlerowskiej. Lata wyteżonej pracy na różnych placówkach w: Dąbrowie, Wiczfni, czy też powojenne w Sierpcu nie doczekały się uwzględnienia w nich, jak również ważne informacje dotyczące działalności Lissowskiego na niwie społecznej a także i politycznej. Nadto wykorzystane zostały tu akta personalne Lissowskiego, własnoręczne notatki i inne materiały pozostałe po nim, a wśród nich „Niedzielne i Świąteczne ogłoszenia parafialne w Sierpcu z lat 1945—1964”. Autor wzbogacił materiał źródłowy danymi z autopsji, z osobistego obcowania z księdzem Lissowskim od 1923 r. poprzez Kurię Diecezjalną i Seminarium Duchowne. W niniejszym artykule został przedstawiony także całościowy dorobek pisarskiego Lissowskiego, a szczegółowy wykaz w postaci Aneksu załączony został na końcu artykułu.

Całość została ujęta chronologicznie. Składa się z 5 części i obrazuje poszczególne etapy życia i działalności ks. Lissowskiego.

I. ŚRODOWISKO RODZINNE I SZKOLNE

Ludomir Wincenty Lissowski, najstarszy syn z sześciorga potomstwa Marcjana i Romualdy z Prusinowskich, urodził się 13 X 1888 r. w Chełmicy Wielkiej w dekanacie lipnowskim,² w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej. Dziadek ojca, wielce religijny i zasłużony dla parafii Bożewo, był właścicielem kilkuwólkowego gospodarstwa rolnego w Lisówce i na Będorzynku. Z czworga dzieci — w tym 3 synów: Marcjana, Jana i Antoniego — najstarszy Marcjan dzięki funduszom, jakie otrzymał po sprzedaniu przez ojca Lisówki, kształcił się w seminarium nauczycielskim w Wymyślinie (Skępe), które też ukończył. Jako nauczyciel kolejno pracował w szkołach elementarnych w: Studzieńcu, Kowalewie, Chełmicy Wielkiej i w Sadłowie. W 1891 r. Marcjan Lissowski wraz z małżonką (związek małżeński zawarł w Studzieńcu) i dwojgiem dzieci Marią i Ludomirem zamieszkali na stałe w Żurominie. Z opuszczeniem Sadłowa zawód nauczycielski ojciec Ludomira zamienił na kupiecki.³

Decyzja ta, jak się wydaje, została podyktowana wieloma względami. W czasach postępującej coraz bardziej rusyfikacji szkolnictwa zawód nauczycielski nie cieszył się uznaniem społecznym. Brak postępów w szkolnictwie elementarnym spowodował, że społeczeństwo uchylało się od wszelkich świadczeń na rzecz „obcej szkoły”, która była powszechnie bojkotowana, zwłaszcza że narzucano jej obcych nauczycieli. Pensja nauczyciela nie zapewniała też

¹ W opisie życia ks. Lissowskiego wykorzystano także jego osobiste notatki.

² W 1925 r. dekanat lipnowski wszedł w skład diecezji włocławskiej.

³ Monografię o Żurominie napisał ks. I. Charszewski. „Miesięcznik Pasternski Płocki” (dalej MPP) 1935, s. 32, 76, 123. „Historyczność swoją i rozwój zawdzięcza Żuromin wyłącznie cudownemu obrazowi Matki Bożej”.

odpowiedniego utrzymania dla coraz liczniejszej rodziny. Kolejne w krótkim czasie zmiany placówek, były, jak można sądzić, próbą znalezienia możliwie najlepszych warunków.⁴

W Żurominie, małym biednym miasteczku, Marcjan Lissowski otworzył sklep spożywczy. Był to krok pionierski, gdyż wszelki handel został zmonopolizowany przez Żydów. Mimo szykan tych ostatnich przez długi czas ojciec Ludomira prosperował całkiem dobrze.

Tu też, w Żurominie, Ludomir rozpoczął naukę w rządowej szkole elementarnej wraz z żurominiakiem, o dwa lata od niego starszym, Leonem Wetmańskim, przyszłym biskupem sufraganem plockim. Niski poziom nauczania w szkole spowodował, że rodzice, którym musiało powodzić się całkiem dobrze, zdecydowali, aby Ludomir kontynuował naukę prywatnie. W 1902 r., po uprzednim pobycie przez jakiś czas w Igołomii pod Krakowem u stryjów Antoniego i Jana, którzy byli administratorami majątków, wyjechał do Warszawy, gdzie prywatnie pilnie przygotowywał się do egzaminu. Będąc uczniem, w 4 klasie gimnazjum był świadkiem wydarzeń 1905 r.⁵

Strajk szkolny i bojkot szkoły rządowej spowodował, że Ludomir powrócił z Warszawy do Żuromina. W walce młodzieży i społeczeństwa o szkołę polską strajk szkolny stał się obowiązkiem patriotycznym. Młodzież szkół średnich, a przede wszystkim uniwersytecka, albo przekradała się przez granicę, albo starała się przeczekać, bądź też kontynuowała naukę w kompletach korepetycyjnych lub zrezygnowała z nauki. Tylko nieliczni „upokorzyli się” i wracali do szkoły rządowej. Ludomir Lissowski wraz z Leonem Wetmańskim kontynuowali naukę prywatnie, pobierając korepetycje u studenta wydziału matematyki Uniwersytetu Warszawskiego Władysława Budzicha, czynnego uczestnika strajku szkolnego. Dzięki korepetycjom zdołali przerobić program IV klasy gimnazjum państwowego wymagany przy wstępowaniu do seminarium duchownego.

W 1905 r. Ludomir przybył do Płocka w celu złożenia egzaminu z 4 klas gimnazjalnych. Na czas egzaminu zamieszkał u ciotecznej babki, dobrodziejki Towarzystwa Dobroczynności w Płocku, Florentyny Rudnickiej, zamieszkałej przy ul. Więziennej (obecnie Sienkiewicza 24).⁶ Po złożeniu egzaminu państwowego Rudnicka podsunęła Ludomirowi myśl wstąpienia do seminarium duchownego w Płocku. Zaskoczony propozycją, przemyślał ją głęboko, zdecydował się na wstąpienie do seminarium. Zaprotegowany przez Rudnicką u ks. rektora Nowowiejskiego, przeegzaminowany przez niego, został zapisany do seminarium.

⁴ Por. St. Kieniewicz: *Historia Polski 1795—1918*. Warszawa 1969, s. 299—303, 351—352.

⁵ Dopiero w 1908 r. utworzono w Żurominie samodzielną parafię. Proboszczem został 20 XII 1908 r. rektor kościoła ks. Ignacy Staniaszko. „MPP” 1909 i 1921, s. 143; Archiwum Diecezjalne Płockie (dalej ADP), L. Lissowski: *Wspomnienia*. Pamiętnik życia ks. Ludomira rozpoczęty w dniu 14 czerwca 1964 r. (rękopis). Będąc świadkiem wydarzeń 1905 r. zanotował we „Wspomnieniach”: „Idąc z ciotką do kościoła Wszystkich Świętych ujrzelśmy kawalerzystów (chyba dragonów) pędzących z szablami w rękę i płażujących tymi szablami spokojnych ludzi, podążających jak i my do kościoła. Skryliśmy się w bramie kamienicy, gdzie już było sporo przestraszonych ludzi. Wszyscy żywo rozprawiali i wzajemnie się informowali o tym, co się stało. Widziałem uśmierzenie pochodu rewolucyjnego, który się utworzył po wyjściu ludzi z kościoła po Mszy św”. J. Stemlera: *Polska Macierz Szkolna 1905—1925*. Warszawa 1926.

⁶ Florentyna Rudnicka wdowa po emerycie, świątobliwa, A. Nowowiejski: *Płock*. Monografia historyczna, Płock 1931, s. 633; „Prawo Kanoniczne” 15 (1972) 240. Felicja Kozłowska po przybyciu do Płocka zamieszkała u Rudnickiej. Dzięki listom polecającym o. Honorata miała u niej darmowe mieszkanie i obiady. Ks. Weloński rektor seminarium duchownego zobowiązał się płacić piekarni należność za wybrane przez Kozłowską i jej dwie towarzyszkę pieczywo (zeznania ks. Lissowskiego).

II. W SEMINARIUM DUCHOWNYM

W roku 1905/1906 Ludomir Lissowski rozpoczął studia teologiczne na trzy-letnim kursie; dwuletnim filozoficznym i jednorocznym przygotowawczym. W seminarium w tym czasie kształciło się 86 alumnów, z czego prawie jedną czwartą, bo aż 22 stanowili rozpoczynający dopiero naukę. „Wstąpiłem w świat nowy, nieznany — zapisał później po latach Lissowski — z pewnym lękiem i jeszcze większą ciekawością”, która zogniskowała się na kolegach i gronie profesorskim. Rychło zorientował się, że wielu znalazło się tu nie zawsze zgodnie z powołaniem, powodowani różnymi okolicznościami, niektórzy np. na skutek strajku szkolnego i bojkotu szkół rządowych. Nic więc dziwnego, że z 22 alumnów, którzy rozpoczęli naukę z Lissowskim, w ciągu 2 pierwszych lat studiów zrezygnowało dobrowolnie lub też usunięto z seminarium połowę. Do kapłaństwa doszło 11.⁷

Z nie mniejszą uwagą przyglądał się Lissowski swoim profesorom i wychowawcom. Wielu zachował we wdzięcznej i życzliwej pamięci celnie ich charakteryzując, m.in. rektora Nowowiejskiego, księży profesorów: Klimkiewicza, Gruberskiego, Maryańskiego, Szelażka, Maciejewskiego i Gawrychowskiego.

Poza wymienionymi duży wpływ na duchową postawę Ludomira i jego kolegów wywarł ówczesny biskup Apolinary Wnukowski (1904—1908). Mimo wielu trudności, z jakimi borykał się w trakcie rządów diecezją (zbiegły się one z wydarzeniami 1905—1907, które rzutowały również na postawę podległego mu kleru, oraz z wystąpieniem z kościoła mariawitów),⁸ starał się uczestniczyć w każdej sesji księży profesorów.⁹ Pilnie wysłuchiwał opinii o kandydatach do święceń, a także relacji księży proboszczów na piśmie o alumnach przebywających na wakacjach.

Alumni ostatniego kursu spotykali się najczęściej z ks. biskupem w jego domu, gdzie utartym już w Płocku zwyczajem służyli we dwóch codziennie do Mszy św. w kaplicy biskupiej. Według relacji Lissowskiego ksiądz biskup często hospitował wykłady, prosząc kleryków pod koniec wykładu, by je streścili, albo też po przyjeździe pytał alumnów po łacinie, co mówił profesor na ostatnim wykładzie. Często też prosił wykładowców, zwłaszcza w sprawach dogmatyki, o zezwolenie na wygłoszenie prelekcji. Mówił głęboko i interesująco.

W 1906 r. głośna była sprawa mariawitów. Sześciu księży wymówiło posłuszeństwo Ojcu św. i biskupowi, za co spotkała ich klątwa. Ksiądz rektor nie w kaplicy, ale na sali teologicznej wyjaśnił genezę tej herezji. Uczynił to ze względu na rozgłos tego bolesnego dla rządu diecezji wydarzenia,¹⁰ które przeniknęło do seminarium. Być może uczynił to dlatego, że „Wiadomości Pasterskie” upatrywały jedną z przyczyn powstania mariawityzmu w wadliwym nauczaniu i wychowaniu w seminariach duchownych.

Nie tylko o mariawitach dochodziły wieści do seminarium. Wcześniej, po ukazie carskim o tolerancji religijnej z 17 IV 1905 r., domagano się przemian

⁷ Lissowski, Wspomnienia...

⁸ Ks. St. Gajewski: Diecezja Płocka w latach 1864—1914. „Studia Płockie” 3 (1975) 325—330; Zob. bibliografię w pracy bpa W. Urbana: Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815—1965). Rzym 1966, s. 245, a także ostatnie opracowanie M. Werner: O. Honorat Koźmiński. Kapucyn, Poznań—Warszawa 1972, s. 503—527.

⁹ Gajewski, op. cit., s. 312; „Liber sessionum” notuje obecność biskupa i jego podpis na sesjach: 16 XII 1904; 16 II, 16 III, 7 VI, 18 XII 1905; 18 VI, 13 IX, 19 X, 11 XII 1906; 25 I, 5 III, 17 XII 1907; 21 I, 29 II, 16 XI 1908.

¹⁰ MPP 4 (1906) 251; Por. też przypis 8.

politycznych i społecznych w kraju oraz w życiu i działalności Kościoła; w diecezji wołano o wykorzystanie tej tolerancji religijnej. W liście pasterskim z dnia 10 VII 1907 r. bp Wnukowski prosił, aby „...uważnie przeczytać przednie nasze do kapłanów i ludu okólniki i listy pasterskie, w których była mowa o katolicko-społecznej, pasterskiej działalności.¹¹

Ten nowy powiew i zryw do pracy społecznej spostrzegli klerycy w wykładach z socjologii ks. prof. Szelażka oraz wymowy kościelnej, teologii pasterskiej ks. prof. Maryańskiego. Zainteresowanie dla tych ważkich zagadnień spowodowało, że wśród kleryków powstało Koło Zagadnień Społecznych. Przewodniczącym został alumn Lissowski. Utworzono biblioteczkę tych zagadnień, powiększając z każdym rokiem systematycznie jej zbiory. Przygotowywano referaty. Trzy spośród czterech wygłosili alumni podczas akademii ku czci bpa Nowowiejskiego, dotychczasowego rektora seminarium, na drugi dzień po Jego ingresie w dniu 11 II 1909 r.¹²

Okazale wypadła także druga uroczystość seminaryjna, 200-lecie istnienia seminarium,¹³ w której wzięła udział cała diecezja. Motorem przygotowani wśród alumnów był ich dziekan Lissowski. Pamięć jubileuszu utrwalono pomnikiem figury Matki Boskiej w ogrodzie seminarium, ufundowanej przez duchowieństwo diecezjalne. Podczas obiadu przemawiali kolejno księża: rektor seminarium Szelażek, dwukrotnie bp Nowowiejski, prof. Gruchalski z Włocławka, po nim dziekan alumnów Lissowski, a na końcu w imieniu duchowieństwa ksiądz zakonnik Załuska.¹⁴

Święcenia alumnów odbyły się w sobotę dni kwartalnych przed uroczystością Trójcy św. dnia 10 VI 1911 r. W dniu święceń ks. kanonik Adam Pęski, dawny wicerektor święconych, składając im z tej okazji życzenia, powiedział: „Życzę Wam, abyście w życiu tak godnie postępowali, bym mógł każdemu z was pierwszy się ukłonić”. W dowód uznania spośród 11 wyświęconych księża profesorowie na sesji wytypowali dwóch: Józefa Jerominka i Ludomira Lissowskiego jako kandydatów na wyższe studia teologiczne w Akademii Duchownej w Petersburgu. Obaj podziękowali i zrezygnowali z dalszych studiów. Ksiądz Lissowski stanowisko swoje motywował słabym zdrowiem (płuca). Z tego powodu odmówił wysłania go na studia na Gregorianum w Rzymie. Za najważniejszy cel, jaki sobie wytknął, uznał pracę duszpasterską wśród ludu. Na drugi dzień pa prymicjach ks. Lissowski pojechał na Kurpie do parafii Zalas, gdzie odprawił prymicje jego kolega ks. Jerominek.¹⁵

¹¹ Listy pasterskie z: 8 XI, 23 XII 1905, 26 II 1906 i Leges dioecesanæ. MPP (1907) 211. Kursował długi i piękny wiersz ks. Maciejewskiego, wikariusza z Ostrowi Maz. ujmujący hasła i apel do pracy społecznej, nowoczesnej metody i tematyki nauczania. Jedną z wielu strof tego wiersza miała brzmienie:

„Słyszycie? Hasło brzmi potężnie
Po ziemi polskiej wzdłuż i wszerek
Do pracy wśród polskich rzesz.
Kapłaństwo! tobie potęga jest dana
Ziścić nadzieje Niebieskiego Pana”.

Por. „Przegląd Katolicki” 1906, s. 108—109.

¹² Referaty — Al. Mąkowski: Pius X i katechizm; Al. Bieńkowski: Kościół i kwestia społeczna; Al. Mioduszeński: Stosunek teologii moralnej do socjologii; A. Lissowski: Historia katolickiej akcji socjalnej. MPP 1909, s. 10.

¹³ A. Pęski, Rys historyczny płockiego seminarium, MPP 7 (1910) 172; Zob. informacje o seminarium płockim zawarte w art. w III t. „Studiów Płockich”.

¹⁴ „Mazur” 19 (1910) 244—245; „MPP” 1910, s. 84, 133, 166, 174.

¹⁵ W nekrologu ks. Jerominka ks. Lissowski opisał, jak odbyły się prymicje na Kurpiach w Zalasiu, wówczas diec. płocka (od 1925 r. do diec. łomżyńskiej). „MPP” 1963, s. 196 n.

III. WIKARIUSZ I PREFEKT

Dnia 28 VII 1911 r. po przeszło miesięcznym urlopie ks. Lissowski został wikariuszem parafii św. Bartłomieja, jedynej w Płocku, której proboszczem był ks. kanonik Adolf Modzelewski, były wicerektor Ludomira. Cały ciężar duszpasterstwa w mieście spoczywał na barkach proboszcza i dwóch wikarych. Nauczanie religii w szkołach płockich należało do księży wikariuszów katedralnych, którzy tworzyli 6-osobowe kolegium.¹⁶ W Płocku ks. Lissowski pracował zaledwie półtora roku. W 1913 r. po śmierci długoletniego proboszcza w Goworowie ks. prałata A. Brykczyńskiego, uczestnika powstania 1863 r., profesora i wicerektora seminarium duchownego w Płocku,¹⁷ ks. Lissowski, po zgłoszeniu przez ks. Modzelewskiego kandydatury na to wakujące beneficjum, poprosił o wikariat w tej parafii. Translokata ks. Modzelewskiego nie doszła do skutku. Ksiądz Lissowski został przeniesiony na wikariusza do Ostrołęki, gdzie proboszczem był ks. kanonik Pielaszewski, dobrze mu znany i powszechnie szanowany.

Tu też zastała ks. Lissowskiego I wojna światowa. Od sierpnia 1915 r. pracował w parafii sam, gdyż dwaj księża: Mateuszczyk i Pędzich z falą uciekających znaleźli się na terenach cesarstwa rosyjskiego. Ostrołęka ucierpiała znacznie podczas działań wojennych. Cały rynek był wypalony, podobnie jak wiele domów przy bocznych ulicach. Ucierpiał także dach na kościele farnym i zakrystia wraz z całym sprzętem liturgicznym, jak również kościół poklasztorny. Niemordowany, pełen zapału ks. Lissowski jeszcze przed końcem 1915 r., gdy w mieście funkcjonowała już niemiecka administracja okupacyjna, rozpoczął remont kościoła i usuwanie wszelkich zniszczeń w zabudowaniach plebańskich.¹⁸ W trosce o parafian, którym dawał się we znaki głód, ogłosił za ambony wezwanie, nie konsultując go z Niemcami, aby wszyscy, którzy wrócili z ucieczki, sprzątnęli z pól zboże, wykopali ziemniaki za nieobecnych. W wypadku powrotu właścicieli zobowiązał pozostałych do zwrócenia im 1/2 zebranych z ich pól plonów. Społeczna postawa ks. Lissowskiego wywołała uznanie ze strony okupanta. Jednocześnie ksiądz Lissowski dokonywał objazdu swej parafii, włączając się aktywnie we wszelkie prace zmierzające do zahamowania epidemii tyfusu na tym terenie. „Całymi dniami — napisze po latach we »Wspomnieniach« — jeździłem i chodziłem do chorych w rozległej parafii”. Nie mogąc sprostać wszystkim sprawom w trudnych

¹⁶ Katalog duchowieństwa diecezji płockiej 1911.

¹⁷ Był cenionym znawcą archeologii i sztuki, korespondentem pism naukowych w kraju i za granicą.

¹⁸ Wspomnienie o gorliwości ks. Lissowskiego w Ostrołęce podczas I wojny światowej zaległo głęboko w pamięci parafian, skoro w dziesięć lat po wojnie, w 1925 r. z racji odłączenia parafii ostrołęckiej i całego dekanatu od diecezji płockiej i przyłączenia do diecezji łomżyńskiej władze administracyjne, samorządowe, szkolne, społeczne i cała społeczność reprezentowane przez swoich przedstawicieli nadesłały do Kurii Diecezjalnej pismo, w którym m.in. pisano: „Bitwa pod Ostrołęką w 1915 r. znacznie uszkodziła naszą prastarą farę, obracając część budynku w gruzy i niszcząc w znacznej mierze wewnętrzne urządzenie kościoła. Owczesny wikary ks. Lissowski, który jeden został na stanowisku pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa, nadludzkim prawie wysiłkiem i siłą woli odbudował na nowo to, co leżało w gruzach, i doprowadził do porządku wewnętrzne urządzenia kościoła tak, że w bardzo krótkim czasie mógł już odprawiać nabożeństwo na chwałę Bożą i spełniać obrządki religijne na użytek znękaney wojną pozostałej tu jeszcze garstki parafian”. „MPP” 1925, s. 26. Okupację niemiecką w Ostrołęce podczas I wojny światowej opisuje w oparciu o relację rodziców i innych świadków Z. Niedziałkowska: „Ostrołęka — dzieje miasta”. Wrocław — Warszawa — Kraków 1967. Opis ks. Lissowskiego zawarty we „Wspomnieniach” stanowi cenne uzupełnienie opisu cytowanej wyżej autorki.

warunkach wojennych, usilnie prosił księdza biskupa, którego wcześniej piśmiennie szczegółowo poinformował o wydarzeniach 1914/1915 na podległym mu terenie, o mianowanie proboszcza.

Nowy proboszcz niezbyt kwapił się do pracy i przez dużą nieostrożność naraził się miejscowemu landratowi. W tej sytuacji ks. Lissowski poprosił biskupa o translokację. Otrzymał ją na wikariat w Rzekuniu koło Ostrołęki do ks. proboszcza Stanisława Żebrowskiego. Czuł się tam dobrze, pracował i pilnie obserwował zamysły Niemców zmierzające do utworzenia w Komorowie, podobnie jak na terenie okupowanym przez Niemców, oddziałów polskich walczących po stronie państw centralnych (Polnische Wehrmacht). W Rzekuniu pracował jednak krótko, bo zaledwie do marca 1916 r. W grudniu otrzymał od ks. biskupa depezę nakazującą mu objąć placówkę w Ostrowiu. Został wikariuszem ks. Koszutowskiego „...człowieka i kapłana wielkiej zacności”, jak sam go oceniał. Mimo nawału pracy był zadowolony z tej placówki. Był prefektem w dwóch szkołach i 6-klasowym gimnazjum. Tu też dane mu było przeżyć upadek Niemców i przejście władzy na tym terenie przez Polaków. Podczas lekcji w gimnazjum dyrektor Topoliński przysłał do księdza prefekta posłańca z wezwaniem „...przerwać lekcję i przyjść na zebranie do lokalu Rady Opiekuńczej”. Zastał tam zespół mieszczan, którzy nawet w warunkach okupacji byli aktywni politycznie. Zapadła uchwała: „Natychmiast w sześciu udać się do Urzędu Powiatowego niemieckiego i przejąć władzę powiatu w polskie ręce. Gdyby Niemcy stawiali opór, użyjemy siły. Polnische Wehrmacht w koszarach w Komorowie czeka na rozkaz uderzenia w pełnym pogotowiu”. Niemcy znający sytuację na froncie nie stawiali oporu. Zaopatrzeni w świadectwa, zaprowiantowani, zostali odstawieni do granicy, oddając władzę w ręce polskiej delegacji.

Z entuzjazmem powitał Lissowski zmartwychwstanie Polski. W tym historycznym momencie, mimo przebytej choroby tyfusu plamistego, z nową energią włączył się w nurt rozgrywających się wydarzeń. Organizował pomoc dla żołnierzy w Komorowie („dzieci wileńskich”), apelował do społeczeństwa, które widząc ogromny zapał i gorliwość swego kapłana hojnie składało ofiary na cele wojskowe. Angażował się także politycznie, biorąc udział w akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w okręgu łomżyńskim. Księża w dekanacie ostrowskim wraz z dziekanem Koszutowskim darzyli księdza Lissowskiego dużym zaufaniem. Dlatego też, gdy w 1919 r. w Płocku powołano Sekretariat Diecezjalny do spraw społecznych, jednogłośnie został wybrany delegatem tego dekanatu.¹⁹

Dnia 20 VII 1919 r. ks. Lissowski znów powraca do Płocka. Zostaje prefektem żeńskiego gimnazjum im. Reginy Żółkiewskiej. Wyrwany z pracy społecznej i pedagogicznej w Ostrowi, nie był specjalnie zadowolony z tego awansu, chociaż przygotowanie do tej pracy w stolicy diecezji miał dobre. W Ostrołęce i Ostrowi Maz. był przede wszystkim wikariuszem i katechetą, w Płocku wyłącznie prefektem. Ze wspomnień uczennic widać wyraźnie, że ks. prefekt cieszył się ogromnym uznaniem i autorytetem. Wymagał od nich nie tylko pamięciowego opanowania wiadomości religijnych, ale pytaniami naprowadzał i skłaniał do myślenia, formułowania problemów i ich wyjaśniania. Przy przyjmowaniu kandydatek do szkoły głos ks. prefekta miał znaczenie decydujące. Zdaniem Rady Pedagogicznej ks. Lissowski umiał trafnie oce-

¹⁹ „Z Sekretariatu Diecezjalnego do Spraw Społecznych”. „MPP” 1919. Dodatek nr 5, s. 42; Nekrolog ks. Koszutowskiego „MPP” 2 (1925) 76; T. Święcki, F. Wybult: Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego, Toruń 1932.

nić przy egzaminie zdolności kandydatek. W środowisku szkolnym czuł się dobrze.

Po zakończeniu działań wojennych w 1920 r., w czasie których był organizatorem pomocy dla walczących, znów zaangażował się w sprawy społeczne w chwili gdy zaczęło się stabilizować życie w Płocku i diecezji. Zabierał głos publicznie. I tak np. w 1919 r. na łamach „Miesięcznika Pastorskiego Płockiego” polemizując z innymi zamieścił artykuł pt. „Gdzie Ewangelia?” w życiu kapłanów i ludu. Obok niego w tej kwestii wypowiedzieli się księża: Chełmiński, Flaczyński i nieznany bliżej ukrywający się pod kryptonimem X. W. Całość dyskusji zamknął i podsumował ks. Lissowski artykułem „Ne nimis”, nawołując do rozważni w samokrytyce.²⁰ Wypowiadał się też w sprawie tak istotnej jak wzajemne stosunki między proboszczem i wikarym, a także w sprawie wynagrodzeń dla tych ostatnich. Sprawa ta, bardzo nabrzmiała w tym czasie w diecezji, spowodowała liczne wypowiedzi duchowieństwa parafialnego. Pisali o niej księża: Górnicki, Lipka, Skubiszewski i inni. W końcu zabrał głos i ksiądz Lissowski, zamykając dyskusję artykułem „Kto nie widzi, niech nie szuka”.²¹

Kłopoty ze zdrowiem, jakich nabawił się w Płocku podczas dwuletniego pobytu stołując się w mieście, skłoniły Lissowskiego w 1921 r. do zgłoszenia próby do ks. biskupa o probostwo na wsi. Po dwóch latach wyteżonej pracy w Płocku 16 VI 1921 r. ks. Lissowski otrzymał to, o co prosił. Został proboszczem w Dąbrowie.²²

IV. PROBOSZCZ WIEJSKI

Parafia Dąbrowa, jej „obejście” parafialne, sąsiedztwo księży w: Bogurzynie, Strzegowie, Szreńsku i Żurominku, niewiele starszych od niego kolegów, wywołało u Lissowskiego miłe wrażenia. W tej spokojnej parafii czuł się dobrze. Pilnie też interesował się życiem politycznym w okresie rozgrywających się ważkich wydarzeń politycznych.

Przede wszystkim jednak interesował się swoją pierwszą parafią, jej przeszłością oraz kościołem filialnym w Bońkowie. Zaprowadził kronikę parafialną, której dotąd nie było. Na podstawie dokumentów zachowanych w archiwum parafialnym odtworzył jej przeszłość. Dzięki pomocy parafian, doceniających gospodarność ks. Lissowskiego, przystąpiono do odrestaurowania kościoła parafialnego, dokonując jednocześnie wszelkich niezbędnych prac także i w kościele filialnym w Bońkowie. Koszta związane z tymi pracami w 1923 r. zamknęły się sumą 23.708.500 marek.²³

Spółczniak z powołania, obok pracy duszpasterskiej podjął się przewodnictwa w Radzie Nadzorczej Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego w Dąbrowie. Zastał 10 tys. deficytu. W niecały rok później 1 I 1922 r. kooperatywa przyniosła zysku pół miliona, a w ciągu tego roku 4,5 miliona marek. Zorganizo-

²⁰ „MPP” 1919, s. 93, 124, 136, 175; 1 (1920) 10—13.

²¹ „MPP” 1919, s. 23, 39; 1 (1920) 14, 32, 104, 126, 151—155.

²² O szczerości i prawdziwości słów tego pochlebnego powojennego wspomnienia ks. prał. Lissowskiego o arcybiskupie Nowowiejskim i jego stosunku do arcybiskupa świadczą przedwojenna wypowiedź ks. Lissowskiego na IV Kursie Diecezjalnym Akcji Katolickiej w Płocku 30 XI 1938 r. wobec 400 duchownych. W referacie „Diecezja i parafia w Uchwałach Synodu Plenarnego” opisał władzę biskupią i podkreślił „...obowiązek jak najdalej idącej karność w stosunku do swego Biskupa”. „MPP” 1938, s. 590.

²³ Kronika parafii Dąbrowa.

wał ochotniczą straż pożarną. Dzięki zabiegom księdza proboszcza, pełniącego również funkcję przewodniczącego Dozoru Szkolnego, doszło do utworzenia w Dąbrowicy drugiej szkoły, jako że dotychczasowa nie mogła pomieścić wszystkich dzieci w wieku szkolnym.²⁴

Praca duszpasterska i społeczna nie oderwała uwagi Lissowskiego od uczestnictwa w akcji wyborczej w parafii i w sąsiedztwie. Brał aktywny udział w wiecach w: Dąbrowie, Wyszynach i Wieczfni, będąc — jak zgodnie podkreślali uczestnicy — dobrym, rzeczowym, zdolnym mówcą wiecowym.

W II połowie 1925 r. ks. Lissowski za zgodą ks. biskupa otrzymał duszpasterstwo w Wieczfni, aby położyć kres zatargowi, jaki miał miejsce między proboszczem Hieronimem Syskim a parafianami, z którymi proboszcz nie umiał znaleźć wspólnego języka. Wieczfnia była parafią liczniejszą (ok. 5 tys. parafian), rozleglejszą i nie tak spokojną, jak poprzednia w Dąbrowie. Zróżnicowana była znacznie pod względem społecznym. W kierunku Grzebska i Ja-Sporą grupę wśród parafian stanowiła tu osiadła od dawna ludność napływowa, przeważnie z Małopolski, która nabyła tu ziemię z parcelacji majątków. Ludzie ci, o niskiej kulturze, łatwo podatni byli na wszelkie nowinki. Uwidoczniło się to wyraźnie w fakcie sprowadzenia do wsi Windyki Faraona biskupa narodowego kościoła, który założył tu swój ośrodek i kaplicę. Pragnąc temu zaradzić ks. Lissowski uświadamiał wiernych religijnie w głoszonych kazaniach, konferencjach i w czasie organizowanych akcji katolickich na terenie parafii.

Nic więc dziwnego, że dokonana wizytacja duszpasterska parafii Wieczfnia 18 V 1934 r. odnotowała „...duży wysiłek duszpasterski i organizacyjny w prowadzeniu bractw i stowarzyszeń, wszędzie dbałość ks. proboszcza Lissowskiego o porządek w całym beneficjum kościelnym, troskę duszpasterza o organizacyjne urządzenie parafii. Wszystko to — czytamy tam dalej — daje pojęcie o doniosłej działalności proboszcza. Katechizacja — dzieci małych i starszych wypadła dobrze”. Jedyłą troską proboszcza była sprawa parafian we wsi Windyki. W powizytacyjnej „pożegnalnej mowie Ks. Biskup ostrzegł przed szerzycielami błędów przeciw wierze i Kościołowi”. Była to wyraźna aluzja do „Badaczy Pisma św.” i windyckiej kaplicy narodowej.

Aby pomóc ks. proboszczowi w nauczaniu religii w szkołach parafii i usunięciu wszelkich trudności, w rok od wspomnianej wizytacji Lissowski, po raz pierwszy, otrzymał do pomocy wikariusza, neoprezbitera ks. Jerzego Dąbrowskiego. Witął swego pomocnika bardzo serdecznie w Płocku, prosząc jednocześnie, ze względu na nawał pracy, o możliwie szybki przyjazd do Wieczfni. Od razu też wtajemniczył Dąbrowskiego w wszelkie trudności i przeszkody, jakie oczekują wikariusza na pierwszej dla niego placówce. Jako dawny prefekt udzielił mu praktycznych wskazówek i rad pedagogiczno-dydaktycznych. Zaopatrzył też ks. Dąbrowskiego we wszelkie pomoce szkolne do nauczania religii. Wspominając po latach swój pierwszy wikariat ks. Dąbrowski napisał, że był dla niego wyborną szkołą. Z wdzięcznością wspominał swego pierwszego proboszcza jako piękny wzór kapłana intelektualisty, który zachecał również wikariusza do stałej systematycznej lektury.

Organizował stanowe nabożeństwa, nowennę do św. Stanisława Kostki, pierwsze piątki miesiąca, nabożeństwa różańcowe i inne. Kładł duży nacisk

²⁴ Będąc proboszczem w Wieczfni jako prezes Kasy Oszczędnościowej wpłynął na członków, aby czysty zysk z obrotów rocznych przeznaczono na budowę 7-klasowej szkoły. Kuratorium Szkolne w Warszawie wyraziło zgodę. Szkołę wybudowano i uruchomiono.

na życie sakramentalne. Mimo wspólnej pracy i misji (6—13 X 1935)²⁵ Windyki trwały w swoim uporze. Gdzie tkwiła tego przyczyna? Wydaje się, że mogło nią być polityczne zaangażowanie ks. Lissowskiego, jego czynny udział w wiecach i jego orientacja polityczna, co skwapliwie wykorzystywali przeciwnicy ks. proboszcza.²⁶

Sprawa windycka była dla ks. Lissowskiego szczególnie przykra, zwłaszcza że w 1936 r. obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Przeżywał tę uroczystość na Jasnej Górze w Częstochowie wraz z kursowymi kolegami na rekolekcjach, na które z jego właśnie inicjatywy zjechali się wszyscy. W pamięci jubilatów było to jedno z najpiękniejszych ich spotkań koleżeńskich, do których zobowiązali się w dniu święceń.

Kłopoty z Windykami i przeżywany srebrny jubileusz kapłański podsunęły Lissowskiemu myśl przejścia na inną parafię, co niebawem w tym samym roku 1935 zostało spełnione. Ks. Lissowski objął probostwo w Zegrzu (Woli Kiełpińskiej). I tu, podobnie jak na poprzednich placówkach, rozwinął czynną działalność społeczną. Nie zamykał się w swej parafii, ale uczestniczył stale w życiu społecznym dekanatu i diecezji.

Znana była i wysoko ceniona w diecezji płockiej działalność Stowarzyszenia Kapłanów „Unitas”. Po pierwszej wojnie światowej młodego księdza Lissowskiego wybrano na prezesa tego Stowarzyszenia, a później często powoływano do Zarządu Stowarzyszenia. Był mózgiem Stowarzyszenia, wykazując wiele cennych inicjatyw. Wtedy to z inicjatywy Stowarzyszenia wybudowano dom dla księży emerytów i zapewniono im częściowe utrzymanie. Organizacja ta finansowała wydanie „Katechizmu dla nowożeńców”, wydano kazania ks. Syskiego na nowennę do św. Stanisława Kostki. Dzięki zabiegom Stowarzyszenia wyjednano ulgi przy prenumeracie i kupnie pism, książek, zniżki przy leczeniu w miejscowościach kuracyjnych. W projekcie miało Stowarzyszenie pobudzenie twórczości naukowej, publicystycznej i karno-dziejskiej duchowieństwa diecezji płockiej. O tej działalności „Unitas Płocka” pisał ks. Lissowski w artykule „Przed walnym zebraniem »Unitas Płocka«, który podpisał kryptonimem Quidam.²⁷

Zaangażowany był także ks. Lissowski w stowarzyszeniach i w pracy Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Przewodniczył zjazdom, głosił referaty. Był asystentem Dekanalnej Rady Akcji Katolickiej w Mławie. Na kursie duszpasterskim w Płocku w dniach 19—22 VI 1934 r. wygłosił referat „Spowiedź i Komunia św. dzieci i młodzieży”.²⁸

Na Kongres Eucharystyczny w Pułtusku w dniach 1—2 VII 1936 r. przygotował referat (wydany później drukiem) pt. „Eucharystia w życiu apostołskim druhy”.

W dniach 28—29 IX 1937 r. przewodniczył na kursie duszpasterskim w Płocku. Jako prelegenci wystąpili wówczas: ks. bp Adamski z Katowic, ks. Sawicki z Pelpina, ks. Wyszyński (obecny Prymas) z Włocławka, O. Rejowicz jezuita.²⁹ Uczestnicy podziwiali umiejętność przewodniczącego w streszczaniu referatów, kierowaniu dyskusją, rozeznaniu zagadnień filozoficznych. Referat

²⁵ Ks. Dąbrowski wtajemniczony w tę sprawę przez księdza proboszcza windycki upór w sekciarstwie tłumaczył udziałem ks. Lissowskiego w Sejmiku powiatowym. Społecznik z powołania był tam mile widziany, wnosił inicjatywę, która nie zawsze szła po linii starosty. A w Mławie w nim właśnie Windyki miały oparcie.

²⁶ Jak wyżej.

²⁷ „MPP” 1922, s. 95; 1923, s. 23; 1931, s. 403; 1933, s. 135; 1934, s. 467, 477; 1935, s. 221—223; 1938, s. 228.

²⁸ Por. „MPP” 1934, s. 546—552; R. Bender, Z życia diecezji płockiej 1914—1939, „Studia Płockie” 3 (1975) 360—374.

²⁹ „MPP” 1937, s. 483—487.

ks. Sawickiego „Filozofia ducha w walce z filozofią życia” był trudny do zrozumienia dla słuchaczy. Streszczony przed dyskusją stał się przystępny dla ogółu.

Na IV Kursie Diecezjalnym Akcji Katolickiej w Płocku w dniu 30 XI 1938 r. Lissowski wygłosił referat „Diecezja i parafia w uchwałach Synodu Plenarnego”.³⁰

Odnosnie do teoretycznej i praktycznej znajomości spraw Akcji Katolickiej najlepsze świadectwo wystawił ks. Lissowskiemu ówczesny dyrektor diecezjalny Akcji Katolickiej w Płocku ks. Czesław Kaczmarek. Gdy w 1938 r. został powołany na stolicę biskupią w Kielcach, usilnie prosił abpa Nowowiejskiego o użyczenie ks. Lissowskiego dla diecezji kieleckiej na stanowisko dyrektora diecezjalnego Akcji Katolickiej. Prośbę swoją bp Kaczmarek uzasadniał tym, że ks. Lissowski jest najlepszym znawcą tych spraw i stylu wypracowanego w diecezji płockiej.

Nie jest wykluczone, że w ten sposób ustępujący dyrektor diecezjalny chciał podsunąć arcybiskupowi kandydata na swego następcę. Faktem jest, że ks. Lissowski do Kielc nie przeszedł i pozostał na stanowisku proboszcza wiejskiego w Zegrzu, mimo że ujawnione zdolności i zainteresowanie kwalifikowały go do pracy na wyższym szczeblu. Źródłem tego faktu można się tylko domyślać. Tkwiły one najprawdopodobniej w zasadniczej postawie życiowej Lissowskiego. Zamiłowanie do pracy duszpasterskiej z jednej strony, a słabe zdrowie z drugiej były już wcześniej motywami rezygnacji z możliwości studiów zagranicznych. Z tym związany był także głęboki szacunek do urzędu arcybiskupa a zwłaszcza osoby Nowowiejskiego. Pociągnięcia administracyjne centrali diecezjalnej, jak to już mieliśmy wcześniej możność przekonać się, przyjmował bez większego entuzjazmu.

Arcybiskup Nowowiejski doceniał w pełni kwalifikacje ks. Lissowskiego, ale Lissowski chciał „uniknąć” Płocka na rzecz zwykłej pracy duszpasterskiej. Do Płocka w ogóle się nie garnął, chociaż tu go szanowano, liczono się z nim, ale możliwości bliższej współpracy na szczeblu diecezjalnym nie brano w rachubę. Obydwie zatem strony nie żywiły zapału do realizacji ewentualnego projektu wykorzystania Lissowskiego w szerszym zakresie życia diecezjalnego. Skończyło się tylko na obdarzeniu go godnością kanonika honorowego kapituły pułtuskiej oraz na wprowadzeniu na Synodzie diecezjalnym w 1938 r. w poczet proboszczów konsultorów.

V. OKUPACJA HITLEROWSKA

W parafii zegrzyńskiej ks. Lissowski szybko zdobył sobie ogólne uznanie za gorliwość duszpasterską i zaangażowanie społeczne. Wszystko wskazuje na to, że czuł się tutaj lepiej niż na poprzedniej placówce; być może ze względu na bliskość kulturalnego środowiska stolicy. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu atmosfera domu katolickiego ksiąząt Radziwiłłów na miejscu w Zegrzu, z którymi nowy proboszcz pozostawał w bliskim i serdecznym kontakcie.

Oznaki zbliżającej się nieuchronnie wojny spowodowały, że ks. Lissowski umocnił parafian na duchu tygodniową misją w dniach 18—26 VI 1939 r., którą prowadzili księża jezuici. Piękny dąb na krzyż ofiarował książe Radziwiłł, który wraz z całą rodziną brał żywy udział w tych uroczystościach.³¹

³⁰ „MPP” 1938, s. 590.

³¹ „MPP” 1939, s. 364.

W dwa miesiące później teren parafii zegrzyńskiej stał się przedpolem żartowanych walk o Modlin między wojskami polskimi i niemieckimi. Po klęsce armii polskiej w ciągu przeszło 5-letniej okupacji parafii tej przypadł los podobny jak i innym na ziemi polskiej. Nowe podziały administracyjne wprowadzone przez okupanta³² spowodowały, że Bugo-Narew jako granica między terenami wcielonymi do Rzeszy i do Generalnej Guberni przedzieliła parafię na dwie części, uniemożliwiając parafianom z południowej części parafii kontakt z kościołem parafialnym w Woli Kiełpińskiej.

Ksiądz Lissowski zachował w tych warunkach równowagę ducha, spokój i odwagę. W głoszonych kazaniach podtrzymywał parafian na duchu, zręcznie wplatając w nie wątki patriotyczne.

W celu zapewnienia posługi duszpasterskiej parafianom po drugiej stronie granicy w Generalnej Guberni ks. Lissowski uzyskał od władz niemieckich specjalną przepustkę. Dzięki niej miał prawo do wielokrotnego przekraczania granicy. Dzięki temu bywał w Warszawie, gdzie interesował się żywo życiem okupacyjnym stolicy.

Szczególnie naraził się Niemcom ks. proboszcz jako prezes kasy oszczędnościowej. Gdy zanosilo się na likwidację kasy i zagarnięcie zdeponowanych sum przez okupanta, ks. Lissowski zwrócił akcjonariuszom wpłacone sumy, wskutek czego stan kasy był zerowy, a w księgach nie było wierzycieli i dłużników. Przeprowadzona przez Niemców kontrola orzekła, że proboszcz okradł Rzeszę na 30.000 marek. Sprawę przejęło gestapo. Mimo licznych zabiegów „przestępca”, ostrzeżony przez parafian o grożącym mu niebezpieczeństwie, zdążył jeszcze legalnie przekroczyć granicę i ukrył się w Warszawie, gdzie przebywał aż do powstania 1944 r. pod przybranym nazwiskiem Leona Latowicza.³³

Początkowo mieszkał na Żoliborzu. Niezadowolony jednak z odnoszenia się miejscowego proboszcza do księży uciekinierów, przeniósł się na ulicę Smolną. Mszę św. odprawiał w kościele św. Aleksandra, gdzie proboszczem był późniejszy biskup Zygmunt Choromański, który wyróżniał się życzliwym stosunkiem do kapłanów z innych diecezji. „Dla jego dobroci i towarzyskiej kultury w stosunku do »uciekierów« — pisze ks. Lissowski — w pamięci swej zachowam dożywotnią wdzięczność”. Podobną opinię wystawia również spotkanie po powstaniu ks. prałata Al. Grabowskiego — proboszczowi w Grodzisku Maz.

Lata okupacyjne w Warszawie wypełnił ks. Lissowski umiłowaną przez siebie od pierwszych lat kapłaństwa pracą katechetyczną. Uczył religii na tajnych kompletach Gimnazjum i Liceum im. Wareckiej, a nadto w dwóch „legalnych” szkołach zawodowych.

Podczas powstania warszawskiego w 1944 r. podzielili los mieszkańców stolicy. Ulica Smolna, na której mieszkał, sąsiadowała z Alejami Jerozolimskimi, o utrzymanie których okupant usilnie zabiegał. Zagarnięty wraz z innymi mieszkańcami tej ulicy znalazł się w 6-osobowej upatrzonej przez gestapowców grupie zakładników, którzy mieli przekonać ludność warszawską do zaniechania działań powstańczych. Ks. Lissowski odmówił, znalazł się w obozie

³² Zob. cenny źródłowy art. ks. Władysława Lisa, *Martyrologia duchowieństwa diecezji płockiej podczas II wojny światowej*, „Studia Płockie” 3 (1975) 377—382. Tam też najnowsza literatura na ten temat; Dzieje Płocka w zarysie, Płock 1973.

³³ Po wojnie ks. Lissowski dowiedział się w Związku Rewizyjnym Kas Spółdzielczych w Warszawie przy ul. Wareckiej 11, że Kasa w Woli Kiełpińskiej — której był prezesem — była jedyną, która zdobyła się na taki misterny sposób zlikwidowania i uratowania gotówki od grabieży. Dnia 23 XII 1940 r. otrzymałem okazjny list z Nasielska od ks. dziekana Pójdo, w którym pisał mi: „Ks. Lissowskiego wciąż szukają, bo mu grozi kara śmierci”.

w Pruszkowie, dzięki czemu ominęła go wysyłka do Rzeszy. Po wyjściu z obozu znalazł gościnny azyl u ks. Al. Grabowskiego w Grodzisku Maz. Próbował też utrzymywać się samodzielnie, nie chcąc swą osobą przysparzać innym ciężaru. Po dwumiesięcznym pobycie w Grodzisku udał się do Kielc do bpa Kaczmarka. Biskup przyjął ks. Lissowskiego serdecznie i zapewnił mu rezydencję na plebanii w Rachwałowicach w pobliżu Krakowa aż do zakończenia działań wojennych.³⁴

Po skończonej wojnie 57-letni ks. Lissowski w kwietniu 1945 r. powrócił do diecezji płockiej z tułaczki okupacyjnej bogatszy w doświadczenia życiowe. Parafię w Zegrzu zastał zniszczoną. Czekwały ks. Lissowskiego nominacje na dziekana i proboszcza w Sierpcu.

VI. PROBOSZCZ I DZIEKAN SIERPECKI (1945—1962)

W Zegrzu ks. Lissowski przebywał tylko 10 dni. Całe swe ocalałe mienie zmieścił w jednym plecaku i walizce. Najbardziej żałował biblioteki wielkiej zostawionej w Woli Kiełpińskiej i tej z lat okupacyjnych w Warszawie. Bogaty księgozbiór, jaki pozostał po nim po śmierci, był całkowicie nabytkiem powojennym.

Pierwsze spotkanie z parafianami sierpeckimi wspominał jeszcze po wielu latach z humorem. Przybyli na plebanię w Sierpcu delegaci parafialni i oświadczyli mu wprost, że niech nie liczy na proboszczowanie u nich, bo oni mają już księdza, który razem z nimi przeżył ciężkie lata wojenne, lepiej więc niech od razu poszuka sobie innej parafii. Na takie powitanie ks. Lissowski wypowiedział całą swoją osobowość. „Jestem z całym uznaniem dla Was, że tak cenicie księdza, który razem z wami przeżył wojnę. Dla mnie jest obojętne, gdzie mam pracować. Przyjechałem do Was do Sierpca, bo tutaj mnie wyznaczyła władza kościelna. Ale mogę Wam ułatwić spełnienie waszych pragnień. Napiszę do Płocka, żeby mnie gdzie indziej skierowano. Powiem Wam jednak, że według mojego rozeznania sytuacji ten Wasz ksiądz i tak w Sierpcu nie będzie”. Parafianie zaskoczeni takim spokojnym i obiektywnym potraktowaniem ich stanowiska, podumali między sobą i w końcu oświadczyli: „No, to niech już ksiądz pozostanie u nas.” I pozostał.

1. DZIAŁALNOŚĆ PROBOSZCZOWSKA

O 17-letnim proboszczowaniu Lissowskiego w Sierpcu można by napisać wiele. Ujawnił się tu z całą wyrazistością talent duszpasterski Lissowskiego połączony ze spokojną, rozsądną gorliwością. Umiejętnie godził funkcje administratora i duszpasterza, zespalał je w jedną zharmonizowaną całość. W Sierpcu za ks. Lissowskiego nieustannie coś było na warsztacie inwestycyjnym, ale parafianie tego nie odczuwali jako ciężaru, nie znali wyznaczonych im obowiązkowych danin, przypomnienia im o uiszczeniu, przedstawiania im, na co jeszcze muszą się zdobyć. Widzieli w swym proboszczu ciągle czymś parafię wzbogacającego gospodarza, widzieli, że umie robić to solidnie w oparciu o solidnych fachowców, więc sami spieszyli z ofiarami. Zwykle

³⁴ W tym czasie przebywali u bpa Kaczmarka księża płocki kan. Mąkowski i dyr. Strzeszewski.

na Boże Narodzenie ks. proboszcz informował parafian o tym, co w kończącym się roku uczynili parafianie dla swego kościoła, dyskretnie i spokojnie ukazywał dalsze potrzeby. Złożone ofiary wystarczały na przeprowadzane inwestycje i po latach wytworzył się z nich nawet fundusz dyspozycyjny, tak że proboszcz sierpecki mógł spokojnie podejmować nowe inwestycje.

Główne zainteresowanie w tej dziedzinie skupił ks. Lissowski na świątyni parafialnej, zwanej w Sierpcu popularnie farą. Został ją w 1945 r. całkowicie zaniedbaną, w latach wojny obróconą na magazyn zbożowy. W pierwszym etapie wyremontowano dach, zlikwidowano zacieki w celu ochrony wyposażenia wewnętrznego kościoła. Zrobiono to wszystko szybko w oparciu o materiały, jakie wtedy w 1945 r. były pod ręką. W drugim etapie spokojnie, z technicznym i artystycznym zjawstwem wykonano: ogrodzenie fary uwieńczone piękną wejściową bramą o dwóch płaskorzeźbach z brązu (brata Alberta i Ojca Maksymiliana). Na miejscu starych małych przybudówek wzniesiono nową obszerną zakrystię z salą katechetyczną oraz kruchtę. Dla zharmonizowania z całością otoczenia mury zewnętrzne zabezpieczono, a od południa pokryto nowym tynkiem. Przybyły kościołowi nowe dzwony ufundowane przez parafian. Zmiany przeprowadzono także wewnątrz świątyni, odświeżono malatury wewnętrzne, stopniowo dokonano wymiany prymitywnego umeblowania kościoła na nowe, stylowo ujednoczone (w prezbiterium: boazeria, nieszpornik i stalle, w nawie dwa konfesjonały i ambona). W oknach na północnej ścianie znalazły się artystycznie wykonane witraże. Nowa fara nie przypominała dawniejszej. Świadczyło to dobrze o proboszczu i parafianach.

W Sierpcu oprócz fary znajdowały się jeszcze inne kościoły, przyklasztorny P.P. Benedyktynek, kościół Św. Ducha i kościół ewangelicki przyjęty w użytkowanie przez parafię katolicką. Ten ostatni za probostwa ks. Lissowskiego był tylko wydzierżawiony od protestantów. W każdej chwili protestanci mogli zażądać jego zwrotu, jak to miało miejsce w Rypinie. W kościele tym, po dokonaniu niezbędnych napraw, odprawiano nabożeństwa i prowadzono duszpasterstwo dzieci i młodzieży szkolnej.

Dzięki zabiegom ks. Lissowskiego 4 V 1947 r. powróciły po latach do swego dawnego klasztoru w Sierpcu P.P. Benedyktyнки. Pałacą potrzebą był remont budynku klasztorowego obróconego po kasacie zakonu na więzienie i w 1945 r. zniszczonego przez pożar. Remontem kierowała sprawnie ówczesna przeorysza klasztoru, spotykając się ze strony proboszcza z życzliwą serdecznością, gotowością niesienia pomocy. Kościół przyklasztorny, który w latach ostatniej wojny służył za kościół parafialny,³⁵ musiał czekać na remont po budynku klasztornym.

Remontu wymagał również zabytkowy kościół Św. Ducha. O wysokiej jakości kryjących się w nim zabytków wiedział ks. Lissowski od fachowców, zajmujących się konserwacją późnogotyckiej figury Boga Ojca. Wystarał się u władz państwowych o fundusze na remont tego kościoła, który przeprowadzono pod nadzorem Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego. W wyniku remontu kościół co prawda stał się mniej funkcjonalny od strony duszpasterskiej, ale przecież zawsze pod tym względem spełniał rolę drugorzędną. Jako zabytkowa świątynia o unikalnej wartości podnosił wysoko kulturalny prestiż parafii i miasta.

Oprócz troski o świątynie trzeba było jeszcze pamiętać o wszystkich innych materialnych urządzeniach parafii. I one świadczyły o tym, że ks. Lissowski w zestawieniu ze swymi poprzednikami na probostwie w Sierpcu (którzy

³⁵ Jeszcze w sierpniu 1945 r. bp Kaczmarek z Kielc udzielał w tym kościele święceń alumnom Seminarium Duchownego z Płocka. Diakoniat otrzymali Stefan Jaźwiński i Czesław Rutkowski, święcenia niższe Józef Jankiewicz i Zdzisław Mączyński.

należeli do nieprzeciętnych w skali diecezjalnej — księży: Gęsty, Sawicki, W. Chabowski, Okólski) dorównywał im jako administrator i opiekun spraw parafii.

Pilnując inwestycji parafialnych nie tracił z oczu potrzeb materialnych innych kościołów i instytucji kościelnych w obrębie diecezji i kraju. Zachęcał gorąco do składania ofiar na odbudowę kościołów w Warszawie, na remont bazyliki katedralnej w Płocku, na seminarium diecezjalne, na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Przy tej okazji parafianie byli uświadamiani i wprowadzani w żywotne sprawy dla Kościoła powszechnego.

Jako proboszcz był ks. Lissowski przede wszystkim duszpasterzem, gorliwym, osobiście bardzo czynnym, wszechstronnym, dalekosiężnym, harmonijnie łączącym wartości humanistyczne, społeczne z dogłębnie religijnymi. Tradycyjnym formom duszpasterzowania umiał nadać żywą nowoczesną treść. Uwidoczniło się to na samym początku w zorganizowanych starannie misjach parafialnych prowadzonych przez OO. Redemptorystów. Zakończenie misji w Sierpcu przerodziło się w spontaniczną, żywiołową manifestację religijną. Tysiące ludzi ruszyło ulicami miasta z krzyżem misyjnym, akcentując tym społecznym gestem gotowość kształtowania swego życia w nowych powojennych warunkach w oparciu o krzyż Chrystusowy. Musiało to być głębokie przeżycie religijne, skoro jeszcze po latach uczestnicy opowiadali o nim z wielkim wewnętrznym ożywieniem.

Utarła się powszechnie opinia o ks. Lissowskim jako intelektualistcie wysokiej klasy. Stale dokształcał się w zakresie spraw objętych jego powołaniem. Uświadomienie religijne parafian było dla niego bodajże najważniejszym zadaniem. Posiadał ten rzadki dar godzenia rzeczy starych z nowymi; doskonale orientował się w aktualnym kontekście ideowo-socjologicznym, w którym po wojnie wypadło mu być głosicielem Ewaneglii. Na bieżąco śledził przemiany duchowe zachodzące w Kościele, Polsce i świecie. Miał opinię najlepszego w Sierpcu znawcy dramatu i marksizmu. Uczył parafian umiejętnej konfrontacji prawd wiary z duchem czasu. Nie wszyscy jednak pojmowali to należycie, dlatego kazania ks. Lissowskiego wydawały się zbyt doktrynerskie. Wiadomo, że odcinał się wyraźnie od jednostronnego fideizmu i sentymentalizmu religijnego, ale szczerze uczucia religijne chciał pogłębić światłem ludzkiej i Bożej prawdy. Była to dominanta w pracy ks. Lissowskiego, dająca znać o sobie w częstych kazaniach, konferencjach, odczytach, towarzyskich rozmowach.

Dbął o świetność nabożeństw kościelnych, o należyłą ich oprawę liturgiczną, o masowy śpiew, o pogłębianie życia eucharystycznego.

Dbął o naukę religii, początkowo w szkołach, później w ramach parafialnych. Doceniał pracę katechetyczną swych współpracowników, angażował do nauczania siostry zakonne, świeckich. Sam też dojeżdżał do niektórych odległych punktów katechetycznych w terenie.

Umiłowanym odcinkiem pracy ks. Lissowskiego było kapelanowanie w szpitalu, które zatrzymał sobie jeszcze w latach emerytalnych. Siostry zakonne (SS Pasjonistki) pracujące w szpitalu i w parafii oraz PP Benedyktynki miały w nim życzliwego opiekuna, doradcę, nauczyciela i wieloletniego spowiednika. Doceniał obecność zakonnic w parafii, chętnie dopuszczał je do pracy, zapewniał im wszelką możliwą pomoc materialną, zwracał uwagę na ich dokształcanie. Na starość jako emeryt związał się z siostrami na stałe, fundując im dom w zamian za dożywotnią opiekę.

Nie można jednak pominąć faktu, że ambona w Sierpcu była miejscem gdzie często sprawy duszpasterskie harmonijnie były łączone z zaangażowaniem społecznym wiernych. Pobudzał ich do czynów miłości, do ofiarności

nie tylko materialnej. W latach proboszczowania ks. Lissowskiego parafia sierpecka zdobyła sobie duży rozgłos jako przodująca w społecznym krwiodawstwie organizowanym pod patronatem PCK, szczególnie w latach 1960—1961. Ks. proboszcz gorąco zachęcał do udziału w tej akcji parafian. Piękny przykład, jako pierwsi, dali młodzi księża z Sierpca i dekanatu. Zapewniło to popularność i ogromne powodzenie tej akcji. Zapytany w szpitalu honorowej dawca krwi Zdzisław Goczyński powiedział lekarzowi: „O akcji krwiodawczej dowiedzieliśmy się z żoną podczas nabożeństwa. Ks. Lissowski nawoływał z ambony, by wszyscy zdrowi ludzie oddali swoją krew dla ratowania bliźnich, dla braci i sióstr, którym krew nasza może wrócić zdrowie, a nawet życie. Ksiądz wyjaśniał wartości religijne, humanitarne i społeczne tego czynu, podkreślał nieszkodliwość takiej ofiary dla zdrowego człowieka. I rzeczywiście pomimo trzykrotnego oddania krwi, razem z żoną, czujemy się doskonale. W przyszłych latach nadal będziemy oddawali naszą krew”. Zapytany zaś ks. prał. Lissowski obecny podczas tej operacji powiedział: „Na początku Wielkiego Postu, okresu rozpamiętywania Męki Pańskiej organizujemy od lat trzech oddawanie krwi. Czynem tym, będącym wyrazem miłości bliźniego, łączymy ofiarę krwi własnej z krwią Pana”. Zatem proboszcz sierpecki miał podstawę do słusznej i szlachetnej dumy z tego osiągnięcia.

Osiągnięcia zanotował proboszcz sierpecki także i w innych dziedzinach na niwie społecznej. Wymienimy tu tylko niektóre z nich. I tak np. 27 V 1945 r. apelował do wiernych o poparcie akcji Komitetu Pomocy w odbudowie Warszawy poprzez kupno znaczków na ten cel, 8 VII zwrócił się do rolników z apelem o poparcie próby inspektoratu do spraw świadczeń rzeczowych o dostarczanie ziemiopłodów dla wyżywienia ludności miejskiej, robotników w fabrykach, kopalniach i żołnierzy armii polskiej. Przez cały czas proboszczowania ks. Lissowskiego z jego inspiracji działały na terenie dekanatu sierpeckiego dyskretne ogniska dobroczynności, korzystające także z zasiłków osobistych inicjatora.

2. DZIAŁALNOŚĆ DZIEKAŃSKA

Już w referacie na diecezjalnym kursie Akcji Katolickiej w 1938 r. ks. Lissowski zwracał uwagę na niebezpieczeństwo zamkniętej w sobie parafiańszczyzny. Po II wojnie światowej jako proboszcz w Sierpcu dawał praktyczny przykład, jak siebie i parafię skutecznie ochronić przed tym niebezpieczeństwem. Okazję ku temu dały ks. Lissowskiemu kult Matki Boskiej Sierpeckiej, Sanktuarium Maryjne w Skępem, dziekańska troska o powierzony mu dekanat.

Po II wojnie światowej głównym świętem parafialnym w Sierpcu stała się uroczystość Wniebowzięcia NMP w dniu 15 VIII, przeżywana w łączności z sąsiednimi parafiami. W tym dniu prawie ze wszystkich parafii dekanatu spieszyły liczne pielgrzymki do kościoła klasztornego, zespalając się w jedną ponadparafialną wspólnotę modlitwy, kontemplacji aktualnej rzeczywistości Kościoła, praktycznych inspiracji do indywidualnego i zbiorowego apostołatu. Ks. Lissowski był inicjatorem tych pielgrzymek i inspiratorem ich przeżyć u boku Matki Boskiej Sierpeckiej. Skępe było mu zawsze bliskie. W latach seminaryjnych było jego rodzinną parafią. Tu odprawił swoją pierwszą Mszę św. Doceniał znaczenie tradycyjnych uroczystości ściągających do Skępego w dniu 8 IX liczne pielgrzymki z sąsiednich dekanatów diecezji płockiej i włocławskiej. Dla pogłębienia, uświadomienia i pobożności wiernych zainicjował ks. Lissowski po wojnie nowe pielgrzymki stanowe z parafii sierpeckiej

i dekanatu na uroczystość M. B. Różańcowej, bądź w innym dogodnym czasie. Sam przygotowywał te pielgrzymki, przeprowadzał, wyznaczał im specjalne duszpasterskie cele, rzutuące w przyszłość. W ten sposób w innej formie zrealizowane zostały przedwojenne zadania Akcji Katolickiej.

Ks. Lissowski zasłużył się także jako dziekan. Wygłosił wiele referatów. Na pierwszej konferencji dekanalnej w maju 1945 r. wygłoszonej do nowych kondekanalnych współbraci wskazał na kapłanów, którzy pracowali przed wojną w Sierpcu i dekanacie, a odeszli do Boga drogą męczeńską wraz ze swoimi biskupami.³⁶ Podnosił czynną wierność powołaniu Chrystusowemu abpa Nowowiejskiego, uwidocznioną w szczególny sposób w całym życiu, ale szczególnie na ostatnim etapie w Działdowie. „Nam ta wiara — podkreślił mówca — ma służyć za miarę do oceny zachodzących zjawisk, zdarzeń, stawianych haseł i programów. A gdyby jutro, zakryte przed nami, przyniosło cierpienie, ucisk, prześladowanie, patrzmy na wspaniałe wzory tych, co odeszli”. Po konferencji i adoracji Najświętszego Sakramentu rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem ks. Lissowskiego. Nowy dziekan szybko zyskał sobie autorytet wśród konfratrów, którzy darzyli go zaufaniem i dbali o bliską z nim więź. Wytworzył się zwyczaj w Sierpcu, że byłoby niemile widziane, gdyby któryś z księży będąc w Sierpcu nie odwiedził swego dziekana. Zwracali się do niego w kłopotliwych sprawach, których po wojnie, w różnych okresach czasu, nie brakowało. Zawsze spokojnie wysłuchiwał i zwykle tak radził: „Na miejscu księdza ja zrobiłbym czy postąpiłbym w ten sposób, a ksiądz niech robi, jak uważa”. Ilościowe narastanie tego rodzaju porad, także i wobec kapłanów z innych dekanatów świadczy wymownie, że były one skuteczne, w skali diecezjalnej cenione i ważne.

Bliskie współzycie dekanalne wyrażało się m.in. w sprawnie organizowanej pomocy sąsiedzkiej podczas odpustów, rekolekcji, misji, spowiedzi wielkanočných itd. Ks. dziekan w miarę wolnego czasu osobiście brał udział wszędzie, nie szczędząc sił dla tej działalności.

3. DZIAŁALNOŚĆ DIECEZJALNA

Już przed wojną ks. Lissowski dawał upust swym zamięlowaniom społecznym w ramach parafii, gminy czy powiatu. Poprzez Akcję Katolicką udzielał się także i w swej macierzystej diecezji płockiej, chociaż wyraziściej zaznaczyła się ona po II wojnie światowej.

Zaraz po wojnie w 1945 r. ówczesny Administrator Apostolski Diecezji Płockiej powołał ks. Lissowskiego na członka Komisji Gospodarczej dla Seminarium Duchownego. W komisji tej przez wiele lat oddawał cenne usługi, będąc przewodniczącym diecezjalnej Almae Matris.

Gdy w maju 1946 r. rządy w diecezji objął bp Tadeusz Paweł Zakrzewski, dziekan sierpecki powołany został do Diecezjalnej Komisji Duszpasterskiej. Na pierwszym inauguracyjnym zebraniu ks. Lissowski wygłosił referat o znaczeniu konferencji dekanalnych dla życia duszpasterskiego w diecezji, szczególnie w nowych powojennych warunkach. Odąd brał czynny udział we wszystkich ważniejszych naradach centralno-diecezjalnych, w czasie których silnie angażował się w dyskusjach, inspirując je często nowymi rozwiązaniami ważnych problemów. W tym roku też wszedł do Kapituły Płockiej. Złoty jubileusz kapłaństwa, dzięki staraniom biskupa Zakrzewskiego, uświetniony został nadaniem ks. Lissowskiemu godności prałata papieskiego.

³⁶ Zob. szczegółowe rozważania na ten temat we wspomnianej wyżej pracy ks. W. Lisa.

Przez cały okres kapłaństwa ks. Lissowski utrzymywał stałą więź z seminarium duchownym, która daleko wybiegała poza zleconą mu opiekę w sprawach gospodarczych. Do ostatnich chwil życia interesował się wszystkimi problemami seminarium, utrzymywał stałe kontakty z profesorami seminarium i alumnami. Cieszył się wzrostem powołań kapłańskich, zabiegał o to na terenie parafii. Młodzi kapłani z parafii sierpeckiej byli mu szczególnie bliscy. Dzień Powołań Kapłańskich był co roku dla parafii sierpeckiej wielkim przeżyciem. Właśnie ks. Lissowski rzucił myśl fundowania stypendiów dla alumnów seminarium plockiego. Z jego terenu przez wiele lat regularnie były fundowane dwa takie stypendia, jedno od parafian sierpeckich, drugie od księży dekanatu sierpeckiego. W 1949 r. ks. Lissowski sam ufundował nagrody dla alumnów w konkursie na najlepsze prace naukowe.³⁷

Głęboki sentyment dla kapłaństwa uwidocznił się u ks. Lissowskiego w jego żywym pietyzmie do przełożonych seminaryjnych z lat kleryckich. Systematycznie organizowano zjazdy koleżeńskie rocznika 1911. Poprzedzono je uroczystym nabożeństwem, po którym najczęściej przemawiał ks. Lissowski przywołując na pamięć sylwetki zmarłych profesorów³⁸ i kolegów. Chętnie przemawiał na jubileuszach kapłańskich. W zapiskach po ks. Lissowskim znajduje się przechowywany pieczołowicie wykaz dwudziestu dwóch pogrzebów kapłańskich, gdzie miał okazję mówić o tajemnicy kapłaństwa Chrystusowego i żegnać zmarłych kapłanów. Do jego męskiej opanowanej twarzy nie pasowały łzy. Uczestnicy jednej z uroczystości prymicyjnej zostali jednak zaskoczeni widokiem łez na twarzy ks. Lissowskiego, gdy z rozrzewnieniem zaczął mówić o kapłaństwie. Głęboko zapadło w serca uczestników jego wyznanie podczas obchodu 50-lecia własnego kapłaństwa, że świadom jest przed Bogiem swoich braków i niedociągnięć. Jednocześnie zapewniał, że gdyby Pan Bóg dał mu jeszcze raz życie i miałby okazję dokonywać wyboru drogi tego życia, bez wahania wybrałby jeszcze raz drogę kapłaństwa Chrystusowego.

Ukoronowaniem kapłańskiej pracy księdza prałata Ludomira Lissowskiego był obchodzony uroczystie 2 VII 1961 r. złoty jubileusz. Dał on okazję parafii sierpeckiej i diecezji plockiej wyrażenia żywionego w sercach szacunku do Osoby i działalności Jubilata. W uroczystościach, obok wielotysięcznej rzeszy parafian, wzięli udział obydwaj biskupi z Płocka, przedstawiciele obydwu

³⁷ Jak bardzo był związany z seminarium i jak ono było mu bliskie, świadczy wydarzenie opowiedziane autorowi przez s. Teofilę pasjonistkę, która czuwała przy chorym ks. dziekanie w szpitalu w Sierpcu w 1952 r., gdy przechodził dwukrotnie operację na prostatę. Po operacji nie mógł spać. Lekarz zaordynował większą dawkę waleriany. Wówczas podświadomie przez pół godziny przemawiał do kleryków i księży profesorów. Kleryków zachęcał do korzystania z czasu, poświęconego na kształcenie serca i umysłu, by ponieśli ludziom słowo i przykład, byli odbiciem Chrystusa i „nie partaczyli sprawy Bożej”. Do profesorów, by należycie przygotowywali przyszłych kapłanów, przeprowadzili selekcję i zwracali uwagę na jakość, a nie na ilość. Zakończył: „Seminarium to tętno naszego serca, o którym wszyscy powinniśmy myśleć i kochać je”.

³⁸ Gdy ks. Lissowski przeczytał opis życia i działalności ks. Bronisława Maryańskiego (utonął w Wiśle ratując swego brata) w grudniowym numerze „MPP” 1964 (s. 253—264) napisał do ks. Jezuska 13 I 1965 r.: „Przed chwilą przeczytałem w Mies/ięczniku Past/erskim/ wspomnienie pośmiertne o ks. Br. Maryańskim. Bardzo gorąco za nie dziękuję. Dziękuję za to, że ono odbiega od dotychczasowego szablonu i dzięki temu ze wspomnienia wygląda nie zamazana sylwetka, lecz mocno zarysowany portret. Śp. ks. Maryański na ten portret zasłużył”. Takı był stosunek ks. Lissowskiego do jego profesorów, których przypominał kolegom kursowym na spotkaniach i zjazdach z nimi, szczególnie abpa Nowowiejskiego jako swego rektora i biskupa, profesorów — Szelażka, Klimkiewicza, Maciejowskiego, Gruberskiego. Tylko dogmatyka oceniał ujemnie.

kapituł (płockiej i pułtuskiej), księży dziekani, wszyscy księży wikariusze współpracujący w Sierpcu z Jubilatem, wszyscy księży kondekanalni, przyjaciele i liczni goście. Biskup płocki w specjalnym piśmie wyraził radość kościoła diecezjalnego z posiadania takiego kapłana, którego postawa była zawsze godna na każdym stanowisku, na którym Go Opatrzność postawiła. Ojciec św. nadesłał Jubilatowi specjalne błogosławieństwo z przywilejem udzielenia uczestnikom uroczystości apostołskiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym. Kazanie jubileuszowe, obrazujące tajemnicę kapłaństwa Chrystusowego z 50-letnim komentarzem tej tajemnicy w życiu i działalności Czciwego Jubilata, wypowiedział Ojciec Duchowny Seminarium Duchownego, który w latach 1948—1950 był w Sierpcu prefektem, a później jako częsty gość przez wiele lat z bliska patrzył na wszystko, co w Sierpcu pod kierunkiem ks. Jubilata się dokonywało. Już wyżej zacytowano odpowiedź ks. Lissowskiego na wszystko, co w ciągu tych 50 lat łącznie z Jubileuszem go spotkało: „Gdybym jeszcze raz miał okazję dokonać wyboru drogi życia, wybrałbym kapłaństwo, bo w nim człowiek najpełniej się wyżywa w służbie Bogu i człowiekowi!” Słowa te zapadły wszystkim słuchającym głęboko w serce. Jeden z najstarszych uczestników skwitował je z miejsca westchnieniem: „Za mocne to dla mnie słowa, nie mógłbym ich osobiście powiedzieć”. Jeden z najmłodszych pod wpływem tego wyznania napisał później do Jubilata: „Kto tak może powiedzieć, gdy podsumowuje swoje życie w swój złoty Jubileusz kapłański, ten stwierdza, że życia nie zmarnował, nie zawiódł Boga i ludzi, którzy mu zaufali. Ten zasługuje na wielki szacunek. Tego jubileuszowe lata kapłańskie śpiewają rezurekcyjne Alleluja”.

4. OSTATNI ETAP W SIERPCU: EMERYTURA I ŚMIERĆ (1962—1972)

Zaskoczeniem dla wszystkich było, że ks. prałat Ludomir Lissowski swym złotym jubileuszem pragnie zakończyć działalność publiczną w Kościele i przejść na emeryturę. Bezpośrednio po uroczystościach taki wniosek złożył na ręce biskupa płockiego, chociaż wyglądał na człowieka o pełnej wydajności w pracy. Do realizacji zamierzeń Lissowskiego nie doszło, gdyż wniosek ten biskupowi, jak i ogółowi kapłanów wydawał się nie do przyjęcia. Po przeprowadzonych rozmowach z księdzem dziekanem decyzja ta została odłożona. Wyczuwało się jednak, że w niedługim czasie znowu zostanie ponowiona. I tak się stało. W rok po śmierci bpa Zakrzewskiego, ks. Wosiński jako jego pogrobowcowy biskup pomocniczy został Administratorem Diecezji Płockiej. Ksiądz Lissowski w imię łączących go więzi z biskupem Wosińskim wy mógł na nim przyjęcie rezygnacji z probostwa i dziekanstwa w Sierpcu i przejście na emeryturę. Zatrzymał sobie tylko kapelanie w szpitalu powiatowym, zrzekając się jakichkolwiek obciążeń sobą ze strony parafii. Zamieszkał w zakupionym z oszczędzonych na starość pieniędzy domu, który przeznaczył dla Sióstr Pasjonistek w zamian za dożywotnią nad nim opiekę.

W małym dwupokojowym mieszkaniu, do którego przylegała kaplica, patrzył na bieg spraw w Kościele i świecie już z emerytalnego dystansu, choć po dawnemu wszystkim się interesował. Utrzymywał żywe kontakty z duchowieństwem. Parafianie cieszyli się, gdy spotykali swego zasłużonego duszpasterza na ulicach miasta, najczęściej gdy szedł do fary na modlitwę.

Wkrótce ujawniło się, że słusność była po stronie ks. Lissowskiego, gdy tak natarczywie domagał się przeniesienia na emeryturę. Powoli, choć stopniowo, trawiła go rozwijająca się skleroza, która jaskrawo ścierała się z tężyzną

jego czynnej jeszcze umysłowości. Zdawał sobie z tego sprawę. Tłumaczył otoczeniu, by było wyrozumiałe. Znosił ten stan z dojrzałym spokojem.

Będąc zawsze otwartym na bieżący nurt życia, żywił zarazem wielki kult dla przeszłości i tradycji. Świadomością swą ogarniał cały XX wiek tak bogaty w przemiany w Kościele i Polsce.

Trapiony rozmaitymi dolegliwościami w swym zawsze skłonny do zachorzeń organizmie gasł powoli. Do ostatnich dni życia świadomość jego trzymała się nieustępliwie pod naporem narastającej choroby. Znosił ją cierpliwie i spokojnie, z chrześcijańską ufnością czekał na śmierć. Myślał o niej poważnie, gdy był jeszcze w pełni sił. Przygotowany przed laty testament zniszczył, jako niedostatecznie ubezpieczający wypełnienie jego ostatniej woli. Jej wykonawcą w oryginalnej formie w pewnym momencie zamierzał uczynić ks. Jana Wosińskiego. Zmienił jednak decyzję pod wpływem stwierdzenia tego ostatniego, że nie wiadomo, kto pierwszy z nich umrze. Drugi testament sporządzony w 1966 r. zawierał credo życiowe ks. Ludomira Lissowskiego. Napisał tam m.in. „Dies mei breviabantur ... et solum superest mihi sepulcrum”. Obserwuję upadek sił swoich, nieomylny znak starości... prekursora śmierci. Nie lękam się jej ani nie trwożę. Były w życiu moim momenty słabości, ale... nigdy nie było złej woli. Nadzieja chrześcijańska jest paliwem cnoty miłości. Wierzyłem w Boga, który wszak „tak umiłował świat, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Kochałem Chrystusa — Zbawiciela dusz ludzkich ... Kochałem Najświętszą Maryję Panę — Matkę Zbawiciela świata i Wspomożycielkę Wiernych ... Kochałem Kościół i służyłem Mu z górą pół wieku swej pracy kapłańskiej, która zrządzaniem Opatrzności Bożej przypadła na okres wielkich zmian i przewrotów na świecie ... Wystarczy wymienić rok święceń 1911 i rok śmierci w tej chwili mi niewiadomy ... Piszę ten testament w sierpniu 1966 roku. Kochałem Polskę — Ojczyznę moją. Doczekałem się jej zmartwychwstania i po dwóch wielkich wojnach — jej niepodległości”.

Poprzestał tylko na napisaniu tej wstępnej części, bo uważał, że część zasadniczą napisał czynem urzędującym jego sytuację emerytalną. Zwierzał się do Sióstr Pasjonistek: „Nie mam czym rozporządzać. Kaplica ze sprzętem liturgicznym jest własnością Sióstr. Chcę, żeby pozostała taką, jaka jest obecnie. Książki weźmie seminarium duchowne. A co do reszty: ubranie, meble, drobiazgi — rodzina moja jest na tyle kulturalna, że nie będzie zgłaszała pretensji. Po cóż więc pisać testament?” Dał przykład jak urządzić się na starość, jak zarządzić zawczasu swą spuścizną, by los jej po śmierci pasował godnie do wybranej w powołaniu drogi życia.

Przedostatnim publicznym akordem życia ks. Ludomira Lissowskiego był uroczysty obchód 60-lecia kapłaństwa święcony solennie w farze sierpeckiej w 1971 roku. Ten sam kaznodzieja, który przemawiał przed 10-ciu laty na Złotym Jubileuszu kontynuował poprzedni temat — „Kapłaństwo Chrystusowe” w wydaniu, w życiowym komentarzu ks. jubilata Lissowskiego, z położonym akcentem na zgodność ostatniej jego emerytalnej karty z sugestiami pasterskimi Soboru Watykańskiego II.

W rok później, pielęgnowany do końca troskliwie przez siostry, wyczerpany ostatnią chorobą zasnął w Panu w dniu 17 kwietnia 1972 roku.

Pogrzeb pasował do Jego życia. Stał się publiczną manifestacją, masowym holdem dla Osoby i działalności Zmarłego ze strony parafian, kleru diecezjalnego, sióstr zakonnych. W ostatniej drodze na cmentarz parafialny, gdzie w przygotowanym za życia grobowcu miano złożyć doczesne Jego szczątki, zebrały ks. Lissowskiego nieprzeliczone tłumy mieszkańców Sierpca i całej parafii, zebrała Go Diecezja Płocka udziałem w pogrzebie przeszło 120 kapła-

nów z biskupem na czele, żegnało Go Zgromadzenie SS. Pasjonistek delegacją ze wszystkich domów z macierzystej dla niego Diecezji Płockiej.

W mazowieckim środowisku ks. Ludomir Lissowski był osobowością nietypową, z dominującą sferą intelektualną przy bogatym choć opanowanym usposobieniu emocjonalnym, z gotowością do działania specjalnego, zharmonizowanego i efektywnego. Łączył w sobie umiejętność współżycia i współdziałania z innymi ze swoim głębokim zanurzeniem w wartości religijne i eklezjologiczne, przy nie mniejszej wrażliwości na wartości humanistyczne w całym szerokim ich kontekście.

Swej kapłańskiej dojrzałości dał wyraz ks. Ludomir Lissowski, gdy stanął — jak sam to określił — wobec „pokusy” translokaty z Sierpca do Ciechanowa, podsunętej w 1957 r. przez biskupa Zakrzewskiego. Pisał szczerze do zwierzchnika, że ceni sobie wysoko okazane mu w tej mierze zaufanie, że trudno by mu było formułować odpowiedź odmowną, ale wyręczyła go w tym grupa ludzi, ukazująca niemożność spełnienia tego, co dla niego w Ciechanowie byłoby atrakcyjne, mianowicie utworzenie nowej parafii, co byłoby z dużym pożytkiem dla wiernych, z chwałą Bożą i nawet (co już mało warte) z osobistą satysfakcją”.

ANEKS

Wykaz prac ks. Ludomira Lissowskiego ogłoszonych drukiem i pozostałych w rękopisie

Bogaty był plon życia i działalności księdza prałata Ludomira Lissowskiego. Zamknięciem tej prawdy niech będzie także wykaz ogłoszonych drukiem jego referatów oraz nadających się do druku jego konferencji i kazań, jak również innych materiałów rękopiśmiennych o cennej treści dla potomnych.

PRACE OGŁOSZONE DRUKIEM

1920

Szkoła świecka, symultanna czy wyznaniowa. Płock (1920). Nakł. Sekretariatu Diecezji do spraw społecznych. Druk. „Kurieria Płockiego” i „Mazura”.

1935

Eucharystia źródłem aktywności katolickiej (refer. wygłoszony na zebraniu Diec. Rady Akcji Katolickiej 4 X 1934 r. w Płocku). Płock 1935. Wyd. D.I.A.K. Druk. B-ci Detrychów s. 24.

1937

Istota małżeństwa w pojęciu katolickim. Płock 1937. Nakładem D.I.A.K. Druk. B-ci Detrychów w Płocku s. 44.

1936

Eucharystia w życiu apostołskim drużny (referat wygł. na kongr. Eucharyst. K.S.M.Z. w Pułtusk w dniu 1—2 VII 1936 r.). W: Pamiątka Kongresu Eucharystycznego w Pułtusk. Płock 1936. Druk B-ci Lipków.

**PRACE W RĘKOPISACH PRZEKAZANE DO ARCHIWUM DIECEZJALNEGO
W PŁOCKU**

Przemówienie programowe podczas pierwszej po wojnie Konferencji dekanalnej w Sierpcu w maju 1945 r.

Ogłoszenia parafialne parafii Sierpc. 10 zeszytów o różnej objętości — od kwietnia 1945 r. do grudnia 1961 r.

Konferencja ascetyczna dla kapłanów w kościele Św. Ducha w Sierpcu.

Kazanie na Zjeździe Koleżeńskim w Drobinie w 1953 r. poświęcone pamięci zmarłych wychowawców, profesorów seminarium duchownego i kolegów (szczególnie abpa Nowowiejskiego).

Dwa kazania na jubileusz kapłański księży Jana Koźniewskiego i Stanisława Gutkowskiego.

Wykaz wygłoszonych 22 mów żałobnych na pogrzebach kapłańskich oraz trzy inne teksty z pogrzebów: ks. F. Godlewskiego w Drobinie, ks. K. Targowskiego i ks. L. Pomaskiego w Płocku. Wspomnienia. Pamiętnik życia ks. Ludomira rozpoczęty w dniu 14 czerwca 1964 r. (3 zeszyty, s. 118, 127, 10).

Szkice wykładów dla sióstr zakonnych o człowieku i moralności.